Wychodzi co piątek.
Zapisany w cenniku gazet na str. 260 r. Nr. 75.
Abonament kwartalny 75 fen.
Pod opaską franko 1 mrk.

TRUD

Cena inserat 10 fen. od wiersza.
Podawanie firmy przemysłowców kosztuje na kwartał 2 mrk.
Numer pojed. kosztuje 20 fen. franko.

PISMO TYGODNIOWE DLA POLSKIEJ ZAROBKOWOŚCI.

Rok I. — Poznań, dnia 10 września 1886. — Nr. 37.

W Poznaniu biuro „Trudu“ **przy ul. Podgórnéj No. 8** w dziedzińcu na I piętrze Zapisywać też można we wszystkich agencyach gazetowych, mianowicie zaś przyjmują przedpłatę pp. **M. Więckowski** skład cygar W. Rycerska ul. Nr. 12, **H. Błażejewski** handel korzenny Sw. Marcin Nr. 68, **J. Zydorowicz** skład cygar Nowa ul., **Księgarnia Katolicka** Wodna ul. Nr. 25. **Kaniewski** skład cygar Wodna ul. Nr. 4. **Affeltowicz** i **Smoliński** składy na Chwaliszewie. — W Drez nie p. **Komendziński.**

W Austryi prenumerata kwartalna wynosi 51 grajcarów, (franko pod opaską 65 gr.) w. a. zob. I. Dodatek Spisu gazet za r. 1886.

Dla młodzieży handlowéj.

Przeglądając ogłoszenia gazet naszych, jak niemniéj i niemieckich, coraz częściéj się spotyka wypadki, że kupcy niemieccy i żydowscy poszukują uczniów oraz pomocników handlowych z wyraźnem nadmienieniem o nieodzownéj potrzebie, aby kandydaci znali obydwa języki krajowe, tj.: polski i niemiecki.

Jest to bardzo słuszny wzgląd i warunek, oraz świadczy o dobrem rozumieniu własnego interesu u owych żydowskich i niemieckich kupców. Dla nas zaś o tyle to jest ważnem, że na téj drodze znaczna liczba młodzieży, poświęcającéj się handlowi, znajdzie i znajduje zatrudnienienie, zarobek, byt.

Im więcéj takich miejsc młodzież nasza zajmować i zdobywać będzie, tem lepiéj dla ogółu; dla tego też niechaj nikt takim chlebem nie gardzi. Sami dotąd jesteśmy za słabi, żeby zatrudnić wszystkie siły, domagające się pracy, zatrudnienia, zarobku. Musimy chcąc nie chcąc pracować dla drugich.

Prócz względu na byt i zarobek ma praca w niemieckich i szczególnie żydowskich interesach handlowych, jeszcze tę wielką dla młodzieży naszéj korzyść, że się w nich, dużo nowych poglądów, sposobów, dużo porządku i ładu nauczyć może.

Zapewne, że są i polskie handle, są składy, w których się uczeń wszystkiego nauczyć, w których pomocnik wiele douczyć się może, ale naprzód takich handlów jest dotąd jeszcze mało, a i w najlepszych niedostatek wiekowéj tradycyi, nie wyrobił jeszcze tego zaczęcia, téj składności handlowéj, czyli rutyny, jaka istnieje przedewszystkiem u żydów.

Jeżeli gdzie, to więc tam spędza się z korzyścią czas nauki i pomocniczéj zależności, skoro uczeń i pomocnik traktują zawód swój nie czysto dla chwilowego wyżywienia, lecz żeby się na przyszłość dosyć i wszystkiego nauczyć, co potrzebne do samodzielnego prowadzenia interesu z powodzeniem i na trwałe.

Rozumiemy, że są względy, które młodzież naszą zniechęcają do brania miejsc, o jakich tu mowa; kto słaby w charakterze i w wychowaniu duszy, oczywiście że może ponieść szwank przez wpływ obyczajów odmiennych, ale jak wiele innych tak i te trudności pokonywać należy, byle pomnożyć i wzmocnić zasób nauki i doświadczenia z ile możności najszerszego koła działalności.

Nasza młodzież handlowa, z braku zajęcia u swoich, nieraz popada na manowce i grzeszy zbyt rychłem rozpoczynaniem prowadzenia interesu „na swoje“, zwłaszcza po małych miasteczkach, gdzie handle polskie powstają jak grzyby po deszczu, ale też jak grzyby marnieją i nikną.

Ani zasob nauki, doświadczenia, ani kapitał zakładowy nie wystarcza, a korzystając z łatwości kredytu, zakłada się te handle, chcąc niby dogadzać społecznéj potrzebie; — potem jednak kiedy skutki nierozważnego kroku sprowadzą niechybny upadek, narzeka się na społeczeństwo i Bóg wie kogo.

Z takich jednodniówek handlowych nie mamy korzyści, jeno stratę pod każdym względem. To też kto nie ma dostatecznych zasobów, tak inteligencyi jak finansowych, żeby zakładać interes na własny rachunek, lepiéj zrobi, że pójdzie jeść obcy chleb, a tam uskarbi sobie doświadczenia i zaoszczędzi sobie grosza, żeby kiedyś rzeczywiście własnym kapitałem coś rozpocząć.

Nawet bowiem i w kupiectwie za pożyczane pieniądze tylko setny szczęśliwiec coś zrobi!

Dziś zwłaszcza w coraz trudniejszych stosunkach życia wprawdzie zaleca się dla nas, żeby iść wszędzie naprzód pracą i zarobkiem, ale ostrożnie bez narażenia na stratę siebie i drugich. Kto ma warunki po temu, żeby być samodzielnym, to owszem, rzecz to najbardziéj pożądana, ale kto tych warunków nie posiada, lepiej zrobi, że nadarzający się chleb weźmie, choćby i z ręki obcéj, zamiast się puszczać na niebezpieczeństwa bezpodstawnéj spekulacyi.

Co mówi prawo o czytelniach ludowych.

Zgłaszają się do nas z kilku stron interesenci z zapytaniem: co mówi prawo o czytelniach ludowych, takich, jakie są u nas w używaniu, gdyż w wielu miejscach władze niepokoją o to bibliotekarzy, że nie postarali się u władzy o pozwolenie urządzenia czytelni.

Na to odpowiadamy, że § 43 prawa procederowego z r. 1869 a poprawionego w r. 1883 opiewa wyaźnie w alinea 5.

„In geschlossenen Räumen ist zur nichtgewerbsmässigen Vertheilung von Drucksachen oder anderen Schriften oder Bildwerken eine Erlaubniss nicht erforderlich.“

Po polsku:

Nie potrzeba pozwolenia na rozdzielanie książek, druków i obrazów, wykonywane sposobem nie procederowym (nie za pieniądze,) jeźli się takowe odbywa w zamkniętym lokalu (tj. nie pod gołem niebem.)

A zatem zdaje się że:

bibliotekarze, którzy za darmo książki wydzielają

a, **nie potrzebują** starać się na to o **pozwolenie** u władzy;

b, **nie podpadają podatkowi procederowemu**, bo nie mają zysku z czynności swéj, nie biorą za wydzielanie książek żadnéj zapłaty.

Kto się na ten § odwoła, musi otrzymać racyą u każdéj władzy i u każdego sądu.

Takie jest nasze zdanie, a jeśli się mylimy, to niech nas kto sprostuje. Trudno, żeby § 43 inaczéj rozumieć, jak powyżéj wyłożyliśmy.

Żydzi w Królestwie Polskiem.

(Dokończenie.)

„Następną z kolei gałęzią handlowéj działalności żydów jest wyrąb lasu i sprzedaż drzewa. Dotychczas wprawdzie wyrąb lasów w kraju naszym dopełnianym bywa w sposób nieprawidłowy, niesystematyczny, a często nawet wprost rabunkowy. Ujemne nawet strony systemu samego gospodarstwa leśnego nie mogą być przypisywane kupcom, do których właściciele lasów zwracają się dla ich wyrębu i sprzedaży. Przyczyna złego leży tu w braku specyalnych przepisów o ochronie lasów, przepisów, któreby ustanawiały obowiązkowy system gospodarstwa leśnego, lub przynajmniéj ograniczały wyrąb lasów. W każdym zaś razie, na rzeczone złe nie pomoże wzbronienie żydom zajmowania się wyrębem drzewa lub sprzedaży produktów leśnych, gdyż na ich miejsce w tym kierunku nie omieszkaliby bezzwłocznie wystąpić Niemcy, którzy już i tak tworzą dla żydów bardzo poważne w tym względzie współzawodnictwo. W tym ostatnim razie cała różnica polegałaby na tem, że ze zmniejszonem zaofiarowaniem usług ze strony żydów, właściciele lasów otrzymaliby niższe za nie ceny, a w dodatku, osiągane z wyprzedaży lasów zyski zamiast pozostać w kraju, wywożoneby były przez Niemców po za jego granice. Istotną więc korzyść w tym względzie mogłoby przynieść, nie wyjątkowe ograniczenie praw żydów, ale racyonalne prawo o systemie wyrębów leśnych, którego niezbędna potrzeba coraz bardziéj uczuwać się daje.

„Ze wszystkich praktykowanych przez żydów zajęć, najwięcéj skarg i narzekań ściąga na siebie lichwa i cząstkowy wyszynk trunków. Historyczne badania wyjaśniły już dostatecznie przyczyny, dla których zajęcia te od dawnego czasu tak się pomiędzy żydostwem rozpowszechniły; gdy bowiem w ciągu upłynionych wieków, żydzi nie dopuszczani ani do uprawy roli, ani do cechów rzemieślniczych, zmuszeni niejako zostali do zajmowania się wyłącznie handlem, lub też bądź to wzbronionemi chrześcianom, bądź uważanemi przez tych ostatnich za poniżające rodzajami pracy, do tych ostatnich należało: oddawanie pieniędzy na procent i przemysł karczemny. Nie mając bynajmniéj zamiaru usprawiedliwiania żydów z tego niemoralnego dziedzictwa poprzedniéj ich niemoralności, musimy jednak zaznaczyć, że właściwy grunt dla obu pomienionych zajęć spoczywa w ubóstwie i niedbalstwie ludu tutejszego, a równie w jego nieobyczajności, podtrzymującéj skłonność do napojów spirytualnych, jako jedynego źródła rozkoszy. Dopóki zaś warunki ekonomiczne i moralne nie przestaną sprzyjać rozwojowi nieoględności i pijaństwa w masach ludowych, wątpliwości nie ulega, że wpośród ludzi, trudniących się drobnemi obrotami pieniężnemi — czy to żydów, czy chrześcian, zawsze znajdzie się dostateczna liczba takich, którzy w pomienionych wyżéj ujemnych stronach mas szukać będą środka osobistego zbogacenia. Dowód tego naszego twierdzenia łatwo znaleść w wewnętrznych guberniach Cesarstwa, które itd.

„Kwestya zaś, kto mianowicie temi ujemnemi stronami mas, stanowiącemi podatny grunt dla lichwy i karczmy posługuje się na własną korzyść, jest zupełnie obojętną z punktu widzenia interesu ludności, wyzyskiwanéj

przez lichwę lub rozpajanie. Warszawski jednak komitet giełdowy nie może ze swéj strony nie przyznać, że wynalezienie właściwych środków, usuwających żydów od trudnienia się lichwą i cząstkowym wyszynkiem trunków, byłoby bardzo pożądanem.

„Zresztą cząstkowy wyszynk trunków po wsiach i dziś jest żydom wzbroniony i należałoby tylko życzyć sobie, aby odnośne postanowienia administracyjne ściśléj były wykonywane. Przeciw lichwie zaś trudno bardzo jest wynaleść środki oddziaływania, prócz jednego, że się tak wyrazimy, hygienicznego leczenia drogą rozpowszechniania oświaty, oraz zasad trzeźwości i oszczędności. Ograniczenia, dotyczące osiedlania się po wsiach żydów zajmujących się lichwą, również nie doprowadziłyby do celu, przy sprzyjających bowiem dla jéj szerzenia się warunkach, tak czy inaczéj znajdzie ona drogę do eksploatacyi ludności, a trudność w otrzymaniu pożyczki i oddalenie pożyczającego od miejsca zamieszkania kapitalisty, spowodowaćby musiało jeszcze cięższe warunki pożyczki. Jedynym też środkiem oddziaływania przeciw lichwie wydaje się nam zorganizowanie prawidłowego kredytu rolnego, w którym to kierunku dużo jeszcze w kraju naszym zrobićby należało.

„W przemyśle Królestwa Polskiego rola żydów nie jest już tak bezwarunkowo dominującą jak w handlu; w dziedzinie bowiem produkcyi fabrycznéj, żywioł niemiecki, zwłaszcza na granicach Królestwa, zajmuje coraz ważniejsze stanowisko. W liczbie niemieckich przemysłowców, co prawda, są i tacy, którzy zdawna się tu osiedliwszy, uważają się za tutejszych obywateli; większa jednak ich część zalicza się stanowczo do obcego żywiołu. Cudzoziemcy ci, starający się posługiwać cudzoziemskimi werkmajstrami i robotnikami, spotykają jedyną przeciwwagę w żywiole żydowskim, a więc miejscowym i stale w kraju zamieszkałym, podczas kiedy rdzennie miejscowa ludność dotychczas nie może być uważaną za przygotowaną do współzawodnictwa na polu przemysłu.

„W ostatnich co prawda latach widzieliśmy przykłady zajęcia się przemysłem ze strony miejscowego żywiołu; są to jednak nieliczne wyjątki — podczas kiedy żydzi, od czasu dozwolenia im nabywania ziemi na własność i stałego osiedlania się po wsiach, rzucili się gwałtownie do zakładania fabryk, i działalność ich na tem polu ciągle jeszcze wzrasta. W przemyśle, mianowicie cukrowniczym, tkackim i przędzalnianym, żydzi posiadają w tutejszym kraju licznych i wybitnych przedstawicieli, a fabrykacya papieru, sukna, żelaza, przemysł górniczy, leśny, młynarski i dystylarnie spirytusu w znacznéj części prowadzone są przez żydów...

„Wszelkie ograniczenie więc żydów, dotyczące czy to nabywania własności ziemskiéj, czy też osiedlania się ich po wsiach, obróciłoby się na wyłączną korzyść przybyszów niemieckich, gdyż żywioł rdzennie miejscowy bezwarunkowo nie jest jeszcze zdolnym do zajęcia opróżnionego przez nich miejsca.

„Mniejszy stosunkowo udział przyjmują żydzi w produkcyi rękodzielniczéj, jakkolwiek są rzemiosła przeważnie przez żydów uprawiane, jako to: szklarstwo, blacharstwo, malarstwo pokojowe, czapnictwo, pasamonictwo, jubilerstwo i zegarmistrzowstwo; prócz tego zajmują się jeszcze żydzi krawiectwem, szewstwem i stolarstwem, a rękawicznictwo i kamasznictwo urządzili oni na sposób fabryczny i doprowadzili do znakomitego rozwoju. W gubernii suwalskiéj trudnią się żydzi i innemi rzemiosłami, a znaczna część kowali i murarzy należy do ich plemienia.

„Zarzut, że zbyt mała jeszcze liczba żydów trudni się rzemiosłami, a również, że produkcya ich rękodzielnicza pod względem dokładności roboty bardzo wiele pozostawia do życzenia, znajduje gruntowne odparcie w niedopuszczeniu żydów do cechów rzemieślniczych, a ztąd, w niesystematyczności ich wykształcenia fachowego. Czeladnicy wyznania mojżeszowego nie są przyjmowani przez majstrów chrześcian, majster zaś żyd, jako do cechu nie zapisany, nie znajduje zgoła uczniów, a czeladników zaledwie z największą trudnością. Stosunki te istnieją u nas jako pozostałość dawniejszych czasów, kiedy rzemiosła pozostawały wyłącznie prawie w rękach Niemców, obawiających się żydowskiego współzawodnictwa i broniących się przeciw temuż współzawodnictwu silną organizacyą cechową.

„W miastach żydzi najmują sie do wszelakiéj pracy dziennéj, nie wyłączając prac ciężkich i najgorzéj płaconych. Po za miastami często ich widzieć można przy pracy brukowania i tłuczenia szabru, i nie pozostaje jak tylko żałować, że dotychczas, z przyczyn od nich samych niezależnych, nie trudnią się jeszcze rolnictwem. Gdyby zajęcie się żydów rolnictwem było możliwem, pociągnąćby musiało za sobą dwa dobroczynne skutki, a mianowicie: zmniejszenie się cyfry proletaryatu żydowskiego po miastach, oraz obniżenie się ceny najmu robotnika po wsiach, a ztąd i obniżenie się kosztów produkcyi rolnéj.

„Cały ten, acz krótki zarys przywiedzionych stosunków, przedstawia nieco innego, jak faktyczną analizę téj społecznéj prawdy, że w całym bycie ekonomicznym naszego kraju żydzi odgrywają rolę predominującą, o ile wogóle w ekonomicznem życiu przeważna rola przypada kapitałowi i umiejętnemu pośrednictwu między producentem a spożywcą.

„W takich warunkach wszelkie ograniczenia praw i działalności żydów groziłoby poważnem wstrząśnieniem, zwłaszcza w téj chwili, kiedy kraj cały przechodzi tak poważny kryzys ekonomiczny, jakiego jeszcze spółczesne nie zaznało pokolenie.“

III. W odpowiedzi na trzecie pytanie komisyi, memoryał komitetu giełdowego przytacza ogólne względy co do większéj pewności stosunków, na gwarancyi hypotecznéj opartych; zaznacza daléj, że wobec niepodpadających pod prawo wekslowe pieniężnych zobowiązań nie handlujących, rękojmia hypoteczna jest główną podstawą zaufania we wszelkich obrotach: a wreszcie wyraża obawę o kurs listów zastawnych, w razie ewentualnego rozciągnięcia mocy obowiązującéj prawa z 3 (15) maja 1882 roku do naszego kraju.

Towarzystwom Przemysłowym

przypominamy artykuł nasz, zamieszczony w Nr. 13 „Trudu“ pod tytułem: „Praktyczne urządzenie dla Towarzystw Przemysłowych.“

Zima się zbliża a zatem czas, w którym zebrania Towarzystw powinny bywać liczniejsze. Trzeba szukać sposobów zainteresowania członków. Artykuł pomieniony podaje środek nowy, dotychczas u nas nie używany. Jestto abonament na „Kółko nowości“ przemysłowych i rzemieślniczych, które patentowe biuro Sacka w Lipsku co tydzień towarzystwom kolejno rozsyła do obejrzenia i wypróbowania.

Po bliższe szczegóły odsełamy czytelnika i interesentów do Nr. 13 „Trudu“ z 26 marca rb.

OSIEDLENIA.

Introligator trzeźwy i doskonały w swoim fachu, Polak mógłby się z korzyścią osiedlić we Wartemborgu w Prusach Wschodnich w miasteczku mającém 5000 mieszkańców. Ponieważ w mieście tém niema księgarni, opłaciłoby się urządzenie składu materyałów piśmiennych, książek szkólnych i książek do nabożeństwa w językach polskim i niemieckiem. Bliższych szczegółów, mianowicie do kogo się zgłosić po radę na miejsce, udzielimy chętnie.

KRONIKA.

— Opłata targowego wielu miastom przynosi znaczne dochody. Z miast nam najbliższych np. Wrocław, zbiera z targowego przeszło 74 000 mrk. rocznie. Zaprowadzono też opłatę targowego w Bydgoszczy, ale jeszcze niema roku, więc nie wiadomo, czy dochód będzie znaczny. W Poznaniu, jak wiadomo, też zaprowadzoną być ma opłata targowego. Projekt już został radnym miasta doręczony ze strony magistratu. W przybliżonym rachunku liczą, że podatek ten przyniesie kasie miejskiéj rocznie 20 000 mrk. — W projekcie tym taryfa jarmarczna wyznacza następujące opłaty za dzień i metr kwadratowy: od budy zamkniętéj 15 fen., od otwartéj budy albo namiotu płóciennego 10 fen., od stołu 5 fen., tak samo od miejsca na ziemi. Gry itp. zabawy płacić mają 15 fen., budy strzelnicze, fotograficzne, z widowiskami itd. 20 fen. Na gwiazdkowy jarmark opłata ma być podwyższoną. — Na targach tak samo od kwadratowego metra zajętego miejsca opłacać będą rzeźnicy, piekarze, owocarze, jarzyniarze, od drobiu, zwierzyny, jagód itd. po 10 fen., od kosza, miecha itp. po 5 fen. Od innych towarów,

O upadku

Przemysłu i miast

W POLSCE

przez

Wawrzyńca Surowieckiego.

(Ciąg dalszy.)

O przemysłach w Polsce.

ROLNICTWO.

Do XVI. wieku wolno było wszelkim włościanom odmieniać pana, i przenosić się z jednéj osady do drugiéj podług upodobania. Prawa porządkowe przepisywały im pewny czas i warunki, których się w tym razie trzymać mieli: miesiąc Listopad przeznaczony był do przeprowadzania, zagroda powinna była być zostawiona w dobrym porządku, obowiązki wypełnione, i na raz jeden, dwom najwięcéj gospodarzom wolno było opuszczać jednę wioskę. W przypadku jednak rocznéj klątwy na pana, zgwałcenia przez niego żony lub córki kmiecia, i ucisków doświadczanych z jego winy, wszystkim zarazem i w każdym czasie wolno było porzucić osadę.*) Jan Olbr. zapobiegając nieprzyzwoitościom i zbytecznym odrywkom ludzi od rolnictwa, pierwszy dopiero postanowił, ażeby jednemu tylko synowi kmiecia wolno było opuścić grunt ojczysty, i udać się do rzemiosł, kunsztów lub nauk, a reszta powinna była pozostać przy roli.**)

Przy takich swobodach, przy opiece i sprawiedliwości rządowéj, przy prawach własności, i przy tak umiarkowanych powinnościach, stan rolniczy miał w ów czas zupełną sposobność do udoskonalania swego przemysłu. Mógł spokojnie obrabiać obfite to źródło, bo nikt nie miał prawa odrywać go dowolnie; mógł zgromadzać majątek na polepszenie swego losu i poprawę gospodarstwa, bo mu wolno było rozrządzać nim podług upodobania; mógł nareszcie zdobywać się na nowe odkrycia, bo miał na to środki potrzebne, i wiedział, że sam będzie korzystał z swéj pracy i wynalazku. Rolnictwo zatem tyle pod ów czas krzewić się i kwitnąć musiało, ile było rąk ochotnie niem zajętych; tyle musiało podnosić się do stopnia doskonałości, ile było głów przemyślających nad sposobami pomnożenia z niego zysków.

Chociaż pod panowaniem Jagiełłów stan włościan już się zaczął zmieniać, dalekim przecież był jeszcze od tego stopnia, który zwykł szkodzić i otrętwiać ich przemysł. Prócz pewnych obrębień porządkowych, jeszcze rólnik był wolnym co do osoby i majątku, i żył pod opieką ogólnych praw kraju; jeszcze obowiązki i powinności między nim a panem, miały pewne granice, których żaden przestępować nie mógł. Pod rządem dopiero monarchów wybieranych, kiedy zaczęto targać dawne ogniwa towarzyskie, szczęśliwe położenie włościan począło się raptem zamieniać w najsmutniejsze. Stan rycerski przywłaszczył sobie całą władzę prawodawstwa i rządu, zdeptał wszelkie swobody innych mieszkańców, a włościan zamienił w niewolników. Już odtąd nie tylko im zabroniono odwoływać się do dawnych względów i opieki rządowéj, ale nadto gwałcono w nich często same prawa ludzkości; sprawiedliwi prawodawcy, nie pytając się już, czyli dziedzic wioski jest nieograniczonym panem majątku i osoby chłopa, czyli go może przedać lub darować, to tylko dla niego jeszcze zawarowali, że go z saméj swawoli i rozważnie, nikt nie mógł zabijać bezkarnie.*)

Nieszczęśliwy ten stan włościan niezmiernie się przyczynił do ruiny kraju; rolnictwo zawsze było najgłówniejszem i prawie jedynem źródłem jego bogactwa; ta pierś, która ożywia, karmi, i daje wzrost wszystkim przemysłom ludzkim, dopóty tylko jest niewyczerpaną, dopóki doświadcza troskliwego pielęgnowania; pod ręką niedbałą, słabą i niesposobną, usycha prędko, i ogładza wszystko na około siebie. Rolnik w Polsce zniechęcony pozbawieniem wszelkich swych praw, zniewolony poświęcać cały owoc swéj pracy komu innemu, stał się niczdolnym do przyzwoitego obrabiania tego źródła. W swojem położeniu bez pobudek osobistych, bez własności i sposobów zgromadzania majątku, ani mógł zdobywać się na nowe i użyteczne przedsięwzięcia, ani zasilać inne przemysły krajowe.

Żeby rolnictwo przynosiło należyty pożytek, potrzebuje w pomoc pewnych funduszów; wydobycie gruntu, przysposobienie sprzętów i budowli gospodarskich, ciągłe ich poprawy, nie mogą się obyć bez znacznych nakładów, i troskliwéj oszczędności. Jeśli bez wystarczającego funduszu rolnik chwyci się swego przemysłu niszczy i siebie i kraj własny szczupły kapitalik niemogąc wydołać swemu przeznaczeniu, jak utopiony, ginie nadaremnie, i zostawia ziemię w tym samym stanie odłogu, w jakim była wprzódy. Jeśli po upadłym z téj przyczyny rolniku, nastąpi drugi i trzeci z podobnie słabym funduszem, doświadcza zwyczajnie tego samego losu, i utraca to, co był zgromadził zkądinąd. Takim to sposobem, pomimo usilnéj pracy i bez winy niszczeją częstokroć majątki mieszkańców, a za niemi nikną dostatki i źródła krajowe.

Ten przypadek najwięcéj dotykał Polskę; pan osadzając poddanego na roli, musiał mu, prócz budynków, dostarczyć zaprzęgów, sprzętów i narzędzi potrzebnych. Te wszystkie nakłady, częścią dla tego, że bywały zbyt skąpe, i nie odpowiadały włożonym ciężarom, częścią że się dostawały w ręce przymuszone i niedbałe, które ich nie chciały szanować, wkrótce popsolicie zmarnowane zostały. Panowie zatem tracili ustawicznie i bez powrotu to, co łożyli na osady rólników, a poddani to, co mieli własnego przy objęciu gospodarstwa. Gdyby obliczono szkody obustronne przez lat kilkanaście w większéj części dóbr szlacheckich, okazałoby się pewnie, że te, pochłaniając nadaremnie dochody, o całą połowę zniżają wewnętrzną ich wartość.

Los rzemieślnika i kupca zwykle zależy od losu rolnika; ten jak pierwszym powinien dostarczyć płodów surowych, tak podobnie powinien od nich odbierać wyrobione. Ta zamiana między nimi dla tego jest potrzebna, częścią żeby płody różnych przemysłów sporzéj prze-

*) Stat: Kaz: W. i Zygm:
**) Stat: Jana Olb: r. 1496.

*) Konstyt: Sejmu r. 1726.

które na targach sprzedawać wolno, 5 fen. Od drobiu pojedyńczo, nie w klatkach wystawionego, płacić mają za gęś i indyka 5 fen., za kurę, kapłona, parę kurcząt lub gołębi 2 fen., za sarnę 20 fen., zająca 5 fen., kuropatwę 3 fen., za bażanta, dziką gęś lub kaczkę, słomkę po 5 fen. Za wózik ciągniony przez osła lub psy, albo wózik ręczny, taczkę naznaczono 10 fen., za jedno- lub dwukonny wóz ze zbożem, słomą, sianem, kartoflami lub kapustą itp. 20 fen. — Targowe od bydła wynosić ma: od rogacizny za sztukę 15 fen., za karmika 10 fen., za młodego wieprzka lub chudą maciorę 5 fen., za cielę, owcę, skopu, kozę po 3 fen., za prosię 3 fen.

Opłata targowego puszczoną zostanie w dzierżawę albo też pobierać ją będą urzędnicy miejscy.

Nad taryfą tą odbędą się obrady na najbliższem posiedzeniu radnych miasta.

— Produkcya tytuniu. W roku zeszłym fabrykanci gubernii warszawskiéj wyprodukowali 19,363 pudów tytuniu, czyli 3% ogólnéj sumy produkcyi tytuniowéj państwa. Co do tabaki, Warszawa zajmuje pierwsze miejsce pod względem wyrobu tejże, wyprodukowała jéj bowiem 1,049 pudów, czyli 45 ogólnéj produkcyi. Cygar fabryki Warszawskie przygotowały sztuk 65 milionów przeszło, co stanowi więcéj, niż jedną piątą ogólnej konsumcyi państwa. Papierosów zaś lubo wyrobiono 191 mil. sztuk, cyfra ta jednak, wobec ogólnéj produkcyi państwa, wynosi zaledwie 6%.

— W Królestwie Polskiem pracuje obecnie rządowa komisya przemysłowo-inspekcyjna nad zbadaniem stosunków fabrycznych kraju a mianowicie zamierza ona wyjaśnić, o ile przemysł fabryczny na zachodniej granicy Królestwa rozwinął się nienormalnie, o ile się posiłkuje siłami roboczemi z zagranicy, korzysta z kredytu zagranicznego i o ile istnienie niektórych fabryk cudzoziemskich ma swe źródło w obejściu przepisów administracyjnych, częstokroć z krzywdą dla istotnych interesów kraju. Tak np. wiadomo powszechnie, iż w pasie kordonowym znajdują się fabryki, frontem na naszym stojące gruncie, a skrzydłami i tyłem sięgające zagranicy, iż zakłady takie sprowadzają robotników z za kordonu, którzy codziennie za kartkami dziennemi lub tygodniowemi tu na robotę przychodzą. Wreszcie są też fabryczki na linii granicznéj, zatrudniające dla pozoru 2—3 ludzi, a w rzeczywistości mające na celu przemycanie wyrobów zagranicznych. Otóż wykrycie tych nadużyć i położenie im tamy zakończy pracę delegacyi, które zapewne dalej nie sięgną, a przynajmniéj sięgnąć nie powinny.

— W Galicyi rzeki corocznie przez wylewy wód czynią szkody nieobliczone. Zatem pomyślano o tem, żeby przez umiejętne uregulowanie koryt tych rzek zapobiedz dalszym i tak częstym spustoszeniom. Jeden z najznakomitszych inżynierów naszych opracował plan ujęcia w karby wód główniejszych rzek i rzeczek, a plan ten poszedł obecnie celem rozpatrzenia szczegółów do biur ministerstwa we Wiedniu.

W prasie galicyjskiéj rozeszła się wprawdzie pogłoska, że cały plan przez rząd obecnie zaniechanym a projekt odrzuconym został. O ile się jednak z zupełnie wiarogodnego źródła dowiadujemy, obawy te są tymczasem zupełnie przedwczesnemi, gdyż żadna jeszcze nie zapadła uchwała, któraby o losie projektu w tę lub ową stronę rozstrzygająco przesądzała. Jak każdy inny tak i ten projekt znajduje się obecnie w stadyum badania i rozpatrywania ze strony techników ministerstwa, a że takiéj pracy ani w tydzień ani w miesiąc osądzić i zbadać nie można, uzna zapewne i człowiek niefachowy. Nie należy zatem wywoływać niechęci przez bezpodstawne przypuszczenia, świadczące o nieufności dla sfer rozstrzygających.

— Żydzi w Galicyi. Żydowskie towarzystwo „Alliance Israélite“, którego siedzibą jest Paryż, zapragnęło biedną, żydowską ludność Galicyi zwrócić do rolnictwa. Handel już nie idzie, przepełnione żydami wszystkie gałęzie, więc chcieliby tam zająć teraz glebę rolną. Jednakże żyd nie łatwo się przyswoi do ciężkiéj pracy rolniczéj a sprawa kolonizacyi żydowskiéj w Galicyi nie stoi świetnie. Otóż co czytamy w „Kraju“:

„Kolonie żydowskie, założone przez „Alliance Israélite,“ wrzekomo w zamiarze zaasymilowania ludności semickiéj z aryjską, a właściwie dla tego, że protektorowie Izraela chcieliby w Galicyi oddać swoim współwyznawcom nie tylko własność większą, lecz także mniejszą — nie rokują świetnéj przyszłości. Na wiosnę rb. komitety „Alliancy“ wysłały do właścicieli dóbr żydów. 200 chłopców na praktykę gospodarską. Każdy z tych kandydatów na przyszłego rolnika miał po trzechletniéj praktyce otrzymać po 4 morgi ziemi, zabudowania gospodarskie, inwentarz tak żywy jak martwy i 200 guldenów na zagospodarowanie. Tymczasem nim półrocze minęło, znaczna część przyszłych kolonistów uciekła do domu, a reszta zamierza pójść w ślady swoich towarzyszy. Pochodzi to ztąd, że każdy z tych ludzi chciałby być wielkim właścicielem, ale ciężko na chleb pracować żaden z nich nie chce. O ile się zdaje, kolonie nie przyniosą zamierzonych owoców i chłop nasz nie będzie przez żydów wywłaszczony; za to naszych szlachciców, jeżeli tak jak dziś daléj pójdzie, za ćwierć wieku będą sprzedawali — tylko po aptekach na proszek utartych. Bo mimo ostrzeżeń, mimo że wszyscy oni jak jeden mąż wołają, iż ziemi naszéj powinniśmy bronić do upadłego, prawie codzień jakiś nowy majątek przechodzi w ręce żydowskie.“

— „Tellus.“ Po tym tytułem zacznie w Warszawie wychodzić dwutygodnik, poświęcony sprawom cukrownictwa, gorzelnictwa i piwowarstwa.

Zapytania i odpowiedzi.

P. *R. Z.* Przepisy na wyrob czernidła na buty znajdziesz Pan w dziele niemieckiem R. Brunner'a pt.: Die Fabrication der Schmiermittel. Wien. Hartleben's Verlag.

P. *P. S.* Beczek od petroleum nie można użyć ani do wody, ani do kiszenia ogórek, ani kapusty itp. Przepołowiwszy na połowę użyć ich można do sadzenia oleandrów itp. roślin większych pokojowych, albo jako naczyń do prania, kąpania dzieci.

P. *D. M.* Wedle kodeksu prawa handlowego art. 28 odstęp 2 każdy kupiec jest obowiązany listy kupieckie nietylko kopiować, ale kopie te przechowywać w oprawnéj książce, któréj wszystkie karty są numerowane. Luźne kopie są prawu przeciwne.

Panu *R. M.* w Berlinie. Dobre maszyny

---

pływały z ręki do ręki; częścią dla tego, żeby bogactwa nie więzły u jednéj tylko klasy mieszkańców. Jak słaby odbyt na produkta, tak spływ bogactw w jedno miejsce, szkodliwy jest dla przemysłów. Jeśli produkta długo leżą, tracą na swéj wartości; jeśli rolnik wziąwszy zapłatę za swoje płody, schowa ją do kieszeni, lub wyniesie za granice, rzemieślnik musi przy nim umierać z głodu: skoro to, co raz wydał, już do niego więcéj nie powraca, traci środki do dalszéj pracy i zysków. W Polsce wszystkie dochody szły w ręce szczupłéj liczby mieszkańców, największa część ograniczona na pierwszych potrzebach życia, nie miała żadnych. Tamci mając do zbytku, albo mało wydawali, albo wszystko trwonili na płody zagraniczne, ostatni nic nie mając, nic wydawać nie mogli.

Przy tem powszechnem ubóstwie rolnika składającego ogrom narodu, przy skąpstwie albo marnotrawstwie na obce płody szczupłéj liczby dziedziców dóbr ziemskich, własny rzemieślnik i kupiec, przy wyrabianiu i zamianie krajowych, musiał niszczeć i upadać. Dla tego to zwolna niknęły dawniéj kwitnące rękodzieła w Polsce, dla tego upadały miasta, a mieszkańcy ich przyszli do ostatniéj nędzy, że przemysł ich nie doświadczał wsparcia żadnego od przemysłu rolniczego, który sam jeden posiadał wszystkie źródła bogactw krajowych.

MIASTA.

Miasta dawniejsze są w Polsce, aniżeli historya i podania pewne o narodzie; od X. wieku znajdujemy już wielką ich część wzmiankowaną tak jak, jest do dnia dzisiejszego. O stanie ich kwitnącym i o ludności można się stąd domyślać, że podług świadectwa Marcina Galla, samo Gniezno dostawiało do boju 6,500 ludzi zbrojnych; Poznań 5,300; Władysławów 2800; Santok 2,300. Tak znaczna liczba zdatnych do boju, nie tylko dowodzi mnogości ówczesnéj mieszkańców miast, ale nadto okazuje, z jednéj strony mocno rozkrzewiony w nich przemysł, a z drugiéj wysoki stopień rolnictwa krajowego, które im potrafiło dostarczać potrzeb i zatrudnienia. Polska w ów czas zapewne już wystawiała równie szczęśliwy obraz, jaki znalazł późniéj nieco u pogańskich Słowianów pomorskich pisarz życia S. Ottona; kraj ten okryty bujnemi płonami ziemi, i słodkiemi owocami drzew rozmaitych, wydawał mu się prawdziwym rajem ziemskim, a mieszkańcy jego najlepszemi z ludzi.

Mimo téj tak znacznéj liczby i ludności miast, jeszcze Książęta panujący czuli potrzebę ich pomnożenia: znać że zbytki bogactw rolniczych wskazywały ten środek, jako użyteczny dla kraju. Od Chrobrego aż do ostatniego potomka Jagiełły, wszyscy się przesadzali w nadawaniu funduszów i swobód dla osad miejskich; wszyscy w nich dźwigali troskliwie każdy rodzaj przemysłu. Mało jest takich, któreby dziś jeszcze nie szczyciły się zabytkiem hojnych ich nadań i chlubnych przywilejów. Wiadomo co czynił dla miast Kazimierz W.; budując w nich mnóstwo potężnych zamków i okazałych gmachów, opasując je głębokiemi przekopami, i wieczystym murem, przyczynił im wspaniałości, zapewnił spokojność z bezpieczeństwem ich mieszkańcom, i dał im sposobność korzystania z swych przemysłów. Nie przestając na tem, troskliwy ten monarcha o dobro mieszczan, ustanowił dla nich najwyższy trybunał sądowy, który pod okiem jego wymierzał prędką sprawiedliwość. Tak pole to szczęśliwie przez niego uprawnione ciągle przez kilka wieków obfite wydawało żniwo, zbogacając zarazem i kraj i robotników.

Po Kazimierzu W. szanowany dom Jagiełły nie opuszczał żadnéj zręczności do uprzątnienia tych zawad, które jeszcze mogły tamować powołanie i szczęście użytecznéj téj klasy narodu. Władysław w swoim już czasie umiał cenić tę prawdę, którą w późniejszych wiekach niebacznie spuszczano z oczu, że wolność sama utrzymuje i krzewi przemysły. W tem przekonaniu, zniosłszy w kraju wszelkie bractwa i cechy, otworzył szerokie pole, na którem każdy podług upodobania, mógł doświadczać bez przeszkody swych sił i zdolności.

Pod następcami jego powstało mnóstwo miast nowych, które uposażone w hojne nadania i swobody, w krótce zakwitnęły porówno z dawnemi. Zygmuntowie szczególniéj się zatrudnili ich losem: liczne urządzenia policyjne, dozór na wewnętrzne dochody, obowiązek włożony na magistraty zdawania ścisłych rachunków,*) zapewniało w nich porządek, ochędostwo i spokojność mieszkańców. Konstytucya r. 1505. najlepiéj nam maluje ducha, jakim rząd ówczesny tchnął względem miast, gdy mówi: ponieważ miasta od przodków naszych, nie tylko dla samych osób w mieście mieszkających, ale i dla dobra rzeczy pospolitéj są fundowane, przeto poruczamy starostom, aby tego doglądali, żeby się miasta poprawowały przez budowanie takie, jakie my rozkażemy. Jak mocno mądrzy ci monarchowie szanowali prawa i przywileje miast, widać z konstytucyi r. 1543. na Sejmie Krakowskim, i z przywileju r. 1550. gdzie mimo nalegania stanu rycerskiego, nie chcieli ich w niczem nadwerężać.

Obok téj troskliwości o dobro miast nie przepomniano niczego, co mogło sprzyjać wzrostowi w nich wszelkiego rodzaju przemysłu: rodak czyli obcy mógł tam osiadać bez przeszkody, i rozwijać swoje talenta;*) szlachcic i kmieć mógł do nich posyłać swoje dzieci na naukę lub rzemiosła, i usposabiać je do stanu użytecznego krajowi. Ponowione w roku 1550 prawa znoszące cechy, ułatwiały każdemu wykonywanie w nich wszelkiego powołania.

Szczęśliwe skutki téj opieki i mądrych urządzeń, nagradzały się sowicie krajowi; naród Polski nigdy tak świetnéj nie przeżył epoki, rolnictwo i przemysł miejski nigdy tak pięknego nie wystawiały obrazu, kraj nigdy nie był zamożniejszym w dostatki, jak pod rządem tych wiecznéj pamięci monarchów. Te słabe promyki blasku, te szczupłe zasiłki, przy których Polak przez dwa następne wieki utrzymywał jeszcze mizerne znaczenie i życie, były drogiemi resztami sławy i dostatków zgromadzonych pod szczęśliwem ich panowaniem; bez tych pewnie byłby rychléj jeszcze padł łupem rozpaczy i gwałtów.

*) Patrz Przywileje i Konstyt. Zygm: I. i Zygmunta Aug.
**) Konst: 1496. 1565.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

do pisania budują Guhl & Harbeck w Hamburgu.

Panu Pasingerowi nie podaliśmy jeszcze odpowiedzi na jego zapytanie co do firm handlujących naftą, bo nam nie podał swego adresu, o co go w No. 35 „Trudu“ prosiliśmy.

— Pani *X. W.* Najnowsza maszyna do prania jest wynalazku i wyrobu P. Koppego w Berlinie, Beuthstr. 15.

— Panu *Ot.* w Gnieźnie. Wystawa, o której pisaliśmy odbędzie się w Warszawie nie w Poznaniu. Prosimy odczytać szczegóły w No. 34 „Trudu.“ Tam jest także adres, do kogo się zgłosić należy.

Rozmaitości.

* **Upały.** Gwiaździarze uczeni twierdzą, że upały niesłychane, jakie tego lata przebyliśmy, pochodzą z nadzwyczajnych pożarów na słońcu wybuchłych. Słońce jest olbrzymią kulą ognistą, na której powierzchni palą się nieustannie ogromne ilości gazów. Ale ilość palących się gazów bywa bardzo różną, więc też i płomienie z palących się gazów powstające, są raz większe raz mniejsze. Na zwykłe płomienie te mają być od 3—12000 kilometrów wysokości a tego lata wysokość ich około 24 sierpnia doszła do 300000 kilometrów. Ztąd żar okropny przeniknął całą przestrzeń słonecznego świata i tak się nam dał we znaki. Płomienie z kuli słonecznéj wysoko wybuchające widzi się wyraźnie przy zaćmieniach słońca, a płomienie te nazywają protuberancyami.

* **Korzyści z uprawy słonecznika.** W Anglii obecnie mianowicie uprawiają słonecznik z powodu bardzo licznych korzyści, jakie chodowanie téj rośliny w rólnictwie przynosi. Zaledwie rozkwitła podaje zdrój słodkiéj wilgoci w licznych kwiateczkach, które z tego powodu od pszczół bardzo są nawiedzane. Oléj z ziarna wyciśnięty nietylko do doprawy potraw jest wyśmienity, ale również wyborny do malowania olejnego; mianowicie do niebieskiéj i zielonéj farby.

Ziarno słonecznika bardzo również przydatne do tuczenia drobiu. Oléj słonecznika do robienia mydła wzięty, wytworne daje mydełka. Bażanty ziarnem słonecznika karmione piękniejszych piór nabierają, a mąka z ziarn melona najpiękniejsze i najpożywniejsze daje pieczywo. Z łodyg i liści wydobywają, mianowicie w Chinach, bardzo delikatne włókno, często do wyrobów jedwabnych domięszane. W Anglii sadzą słonecznik pomiędzy kartofle. Chiny rocznie tysiące cetnarów ziarna produkują, z którego paszę, jedwab i oléj robią.

* **Jaja** sprzedaje się u nas na liczbę, tj. na mendele i kopy. We Francyi sprzedają je wedle liczby i miary. Miarą są kółka pewnych rozmiarów, wedle których się jaja sortuje. Na Szlązku stara się „Stowarzyszenie hodowli drobiu,“ żeby u rządu wyjednać nakaz sprzedawania jaj wedle wagi. Mają być ustanowione trzy klasy wagi: 1) do 55 gramów, 2) od 55 —70 gr. i 3) nad 70 gr.

* **Kiszki** ze krwi jedzono już w IX wieku, ale tylko ukradkiem, bo cesarz wschodniego państwa rzymskiego Leon IV, zakazał wyrabiania kiszek pod karą ciężkiego więzienia, żeby się żołądek ludzki krwią nie mazał.

* **Dachówki** z papieru wyrabiają w Ameryce. Mają być bardzo lekkie i bardzo trwałe, bo napojone są jakąś massą nie przepuszczającą wody.

Odpowiedzialny redaktor:
Piotr Krzyżankiewicz w Poznaniu.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.